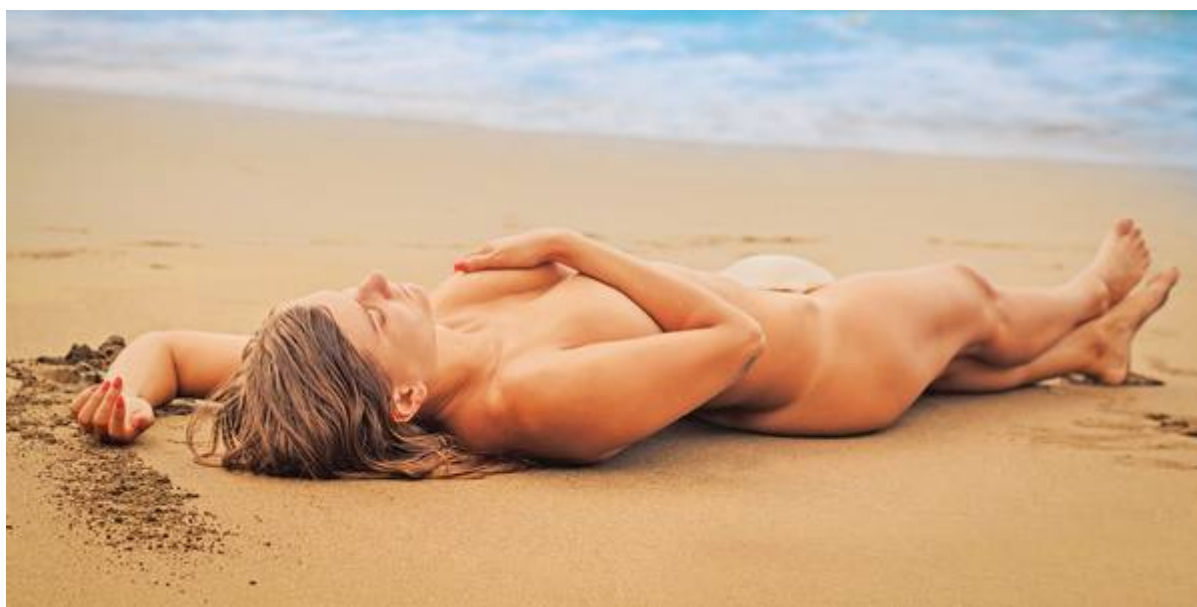


W PRL ludzie chętnie eksperymentowali z seksualnością

1 października 2024

Nie jest prawdą, że rewolucja seksualna nie dotarła do Polski w okresie PRL. Wychowanie seksualne było tematem chętnie dyskutowanym na łamach prasy o szerokim zasięgu – wynika z badań przeprowadzonych przez historyczkę z UW Annę Dobrowolską.



Przed rozpoczęciem pracy zakładałam, że nie znajdę dowodów na to, że ludzie żyjący w czasach PRL używali wyrażenia „rewolucja seksualna”. Wydawało mi się, że było ono zarezerwowane dla zachodniego dyskursu – powiedziała PAP Anna Dobrowolska, historyczka z Wydziału Socjologii UW, autorka książki „Nie tylko Chałupy. Naturyzm w PRL”.

Jedną z osób, które używały określenia „rewolucja seksualna” na początku lat 1970. był seksuolog Zbigniew Lew-Starowicz.

„Wspólnie z innymi seksuologami zastanawiał się on na łamach prasy, co w rewolucji seksualnej jest wartościowe i co możemy

zatrzymać dla siebie w socjalistycznym społeczeństwie, a które jej części należy odrzucić. Mówiło się: 'szukamy trzeciej drogi dla rewolucji seksualnej', bardziej humanistycznej. Czyli nie chodziło o konserwatywne, kościelne podejście, które neguje seks w każdej formie, ale też nie kapitalistyczne, komercyjne podejście, w którym króluje pornografia" – wyjaśniła Dobrowolska.

Nowy styl myślenia o seksualności zaowocował powstaniem szkoły seksuologii pod kierunkiem prof. Kazimierza Imielińskiego (wśród osób z tego środowiska była również Michalina Wisłocka). Seksualność była tam postrzegana jako element nowoczesnej kultury. Powstało też Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa, które promowało metody kontroli urodzeń.

„Imieliński i jego uczniowie rozumieli seksualność nie tylko jako zachowanie dyktowane przez biologię, gdzie występuje penetracja i orgazm, ale również jako element szerszych relacji społecznych. Dlatego rozmawiali o partnerskich relacjach w związku i o tym, że satysfakcję z seksu powinni czerpać nie tylko mężczyźni, ale również kobiety. Była tam też przestrzeń na rozmowę o poczuciu bezpieczeństwa w sferze reprodukcji – dostępie do lekarza i antykoncepcji” – powiedziała badaczka.

Prasa w okresie PRL miała bardzo duże nakłady i była przepełniona zdjęciami nagich kobiet. W czasopiśmie studenckich jak „itd”, tygodnikach takich jak „Tygodnik Kulturalny” czy „Przyjaciółka”, seksuolodzy mieli swoje rubryki, w których odpowiadali czytelnikom na pytania dotyczące sfery seksu. Również tygodnik „Nowa Wieś”, kierowany głównie do młodzieży wiejskiej udostępniał przestrzeń na tematy dotyczące seksu. Na podstawie listów przesyłanych do redakcji seksuolodzy pisali też książki.

„Ta seksuologia była więc bardzo relacyjna. Pytania, które zgłaszali czytelnicy były też wielopoziomowe. Nie chodziło tylko o to, żeby się dowiedzieć, gdzie nacisnąć, żeby mieć

orgazm. Chodziło o kwestie społeczne, ekonomiczne, o relacje partnerskie w małżeństwie, o komunikację między partnerami” – wyjaśniła Dobrowolska.

Część ekspertów argumentowała, że zdjęcia nagich kobiet są formą artystycznego aktu i edukacji seksualnej jednocześnie. „Według tej myśli – lepiej jest patrzeć i podchodzić do nagości w otwarty, bezpruderyjny sposób. Lepiej skonfrontować się ze wstydem, niż dopuszczać do tego, żeby dzieci i młodzież pokątnie oglądały pornografię. To był też pomysł na kształtowanie dojrzałych obywateli” – wyjaśniła ekspertka.

Z przeprowadzonych w latach 60. badań wynikało, że w Polsce, tak samo jak na zachodzie Europy, młodzi ludzie coraz częściej przeżywali inicjację seksualną przed ślubem i w coraz młodszym wieku. 50 proc. młodzieży miało doświadczenia seksualne przed 18. rokiem życia. Jednocześnie 25 proc. kobiet biorących ślub było w ciąży.

„Moim zdaniem te wyniki wskazują na duży poziom eksperymentowania w sferze seksualnej. Wyłania się z nich także obraz łączenia nowych praktyk ze starymi ramami społecznymi. Współżycie przedmałżeńskie było akceptowane, ale samotne macierzyństwo już nie” – zauważa badaczka.

Wpływ kościoła katolickiego ciągle pozostawał istotny, ale również w nim zderzył się nurt konserwatywny z modernizacyjnym. W odpowiedzi na „świecką ofensywę edukacyjną w sferze seksualności”, kościół po Soborze Watykańskim II wprowadził nauki przedmałżeńskie. „To było naprawdę nowoczesne podejście jak na kościół, bo było przerwaniem pewnego tabu. Kalendarzyk małżeński był prawdziwą rewolucją, bo przed Soborem coś takiego jak planowanie narodzin dziecka nie istniało” – przypomniała badaczka.

Pomimo wprowadzenia tych zmian, w kościele umocnił się nurt konserwatywny.

„Przyczynił się do tego Karol Wojtyła, za którego namową

papież Paweł VI przyjął w 1968 r. encyklikę Humanae Vitae, o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego. Encyklika była bardzo konserwatywna w kwestii reprodukcji, a wcale taka nie musiała być. W trakcie Soboru była bowiem silna frakcja wzywająca, by kościół poparł antykoncepcję w małżeństwie, jako element budowania więzi między małżonkami, mądrego kształtowania rodziny i myślenia o jej przyszłości” – przypomniała Dobrowolska.

W tym samym czasie Kościół zaczął się bardzo krytycznie wypowiadać w temacie prawa do aborcji – ustawy z 1956 r., która dopuszczała przerywanie ciąży ze względów społecznych. „Jak się przegląda listy pasterskie, to co roku księża powtarzają z ambony, że to jest skrajnie złe rozwiązanie, które przyczynia się do ograniczania potencjału ludnościowego Polski” – zauważyła socjolożka. „Tymczasem warto przypomnieć, że przed wprowadzeniem prawa aborcyjnego sytuacja zdrowotna kobiet w ciąży była katastrofalna, bo przeprowadzały aborcję na własną rękę, w warunkach zagrażających ich życiu. Skala nielegalnych aborcji była tak duża, że zagrażała zdrowiu publicznemu” – przypomniała Dobrowolska.

Badaczka przejrzała poradniki z lat 1960. dla kobiet wiejskich. „Włós się na głowie jeży, kiedy pomyślimy o standardach higienicznych panujących wówczas na wsi. Promowano wtedy rewolucyjne myślenie, żeby każdy miał swoje łóżko. Wśród bardzo podstawowych zaleceń wymienia się posiadanie miski, w której można się umyć. Nikt nawet nie wspomina o łazience. Wynika z tego, że nawet miska do mycia się nie była normą na wyposażeniu gospodarstwa. To pokazuje, jak niski był poziom codziennej higieny i świadomości na ten temat” – zaznacza badaczka.

Mimo umacniającej się pozycji kościoła katolickiego, w latach 80. coraz popularniejszy staje się nagi wypoczynek, dobrze udokumentowany w archiwum fotograficznym Polskiej Agencji Prasowej. „To wręcz brzmi jak paradoks, ale jednak miał miejsce” – powiedziała Dobrowolska.

Stolicą naturyzmu były Chałupy, co zostało utrwalone w piosence Zbigniewa Wodeckiego „Chałupy Welcome to”. Jednak po bojkocie miejscowej ludności, naturyści przenieśli się do Rowów i Międzyzdrojów. „To był znowu ciekawy przypadek zderzenia konserwatyzmu z nowoczesnym podejściem do ciała” – zauważyła Dobrowolska, która w toku swoich badań prześledziła, w jaki sposób naturyzm został zawłaszczony przez komercję, rozrywkę i konsumpcję. Jej zdaniem przyczynił się do tego kryzys gospodarczy lat 1980.

„Naturyzm jeszcze w latach 1970. promował bliskość człowieka z naturą. Dzisiaj użylibyśmy określenia +ciałopozytywność+. Czyli że nie ma się czego wstydzić, bo każde ciało jest piękne. Każdy zasługuje na to, żeby być blisko z naturą” – przypomniała Dobrowolska. Kiedy przyszedł kryzys gospodarczy, „ciałopozytywność” zastąpiło myślenie rozrywkowe.

„Jest kryzys gospodarczy, nic nie możemy – to chociaż popatrzymy sobie na nagie dziewczyny. W ten sposób można wytłumaczyć zmianę linii redakcyjnych gazet takich jak tygodnik 'Veto', który został współorganizatorem nagich konkursów piękności. Początkowe ideały równości płci, że każde ciało ma prawo przebywać na plaży, ustępują męskiej dominacji. To mężczyźni stają się liderami ruchu, mężczyźni oceniają, a kobiety się tylko prezentują” – powiedziała Dobrowolska.

Badaczka oceniła, że pod koniec lat 1980. fotografia naturystyczna zbliżyła się do soft pornografii.

„W 1987 r. pojawiają się na polskim rynku dwa czasopisma dla mężczyzn – »Playtboy« – dodatek do satyrycznych »Szpilek«, a drugie to »PAN« – obydwie mają w środku rozkładówkę pornograficzną wzorowaną na amerykańskim »Playboyu«. Często pojawiają się tam zdjęcia dziewczyn znanych z aktywności w ruchu naturystycznym” – zauważyła badaczka. Przypomniała, że pod koniec lat 1980. cały świat był zafascynowany pornografią. Również kultura popularna eksperymentowała z nową formą, w której wykorzystywano estetykę pornograficzną, albo

balansowano na jej granicy.

„Świetnym przykładem była Madonna. Jej wczesne piosenki były bardzo rozseksualizowane, ale nigdy nie wchodziły wprost w konwencję pornograficzną” – powiedziała Dobrowolska.

Fascynacja estetyką pornograficzną dotarła też do Polski. Zdaniem badaczki żelazna kurtyna tylko w nieznacznym stopniu spowolniała przepływ tych treści również dlatego, że coraz bardziej popularne stawały się kasety wideo przemycane przez granicę.

Dodatkowo karierę na Zachodzie zaczęły robić Polki pracujące w przemyśle pornograficznym. Jedną z nich była Danuta Lato.

„Danuta Lato była modelką erotyczną, a potem aktorką i piosenkarką, która zrobiła karierę w Niemczech Zachodnich. Jej historia była porównywana z historią Kopciuszka. Zgodnie z opisem w gazetach – została odkryta przez niemieckiego biznesmena, który był jej księciem na białym koniu. On ją wyrwał z tej siermiężnej Polski i pokazał wielki świat, a ona zrobiła wielką karierę. To była czysto pornograficzna kariera: czasopisma, okładki, filmy. W Polsce został na to nałożony filtr i mówiło się po prostu o sukcesie tej kobiety i jej wyzwoleniu” – zreferowała Dobrowolska.

I dodała: „Ta historia pokazuje, że znaczenia nadawane pewnym zjawiskom zmieniają się w zależności od kontekstu społecznego”.

Innym przykładem kobiety okrzykniętej mianem wielkiej gwiazdy była Teresa Orłowski, właścicielka największej firmy produkującej filmy pornograficzne na wideo w RFN.

„Wyjechała do Niemiec na początku lat 1980. I zrobiła karierę w sektorze usług seksualnych. Potem nagrywała filmy i je sprzedawała. Na Zachodzie była symbolem rewolucji seksualnej – nowych trendów w pornografii i ekspansji kaset wideo” – powiedziała Dobrowolska. I podkreśliła, że pod koniec lat 80.

definicja co jest pornograficzne, a co nie – bardzo się rozluźniła. Coraz popularniejsze stały się kalendarze ze zdjęciami nagich kobiet i różne firmy wykorzystywały je do promocji swoich produktów. Łącznie z dużymi firmami państwowymi.

„Firma Pollena zamówiła u Władysława Pawelca – najbardziej znanego fotografa aktu kobiecego – zdjęcia do promocji swoich kosmetyków. Plakaty z nagimi kobietami były wysyłane zagranicznym kontrahentom w formie prezentu, »żeby pamiętali, jakie w Polsce są ładne kobiety«”.

Zdaniem Dobrowolskiej kapitalistyczna pornografia wyparła myślenie konsekwentnie promowane w przeszłości przez takich seksuologów, jak Zbigniew Lew-Starowicz, Kazimierz Imieliński czy Michalina Wisłocka, tylko dlatego, że zbyt mocno kojarzyło się z socjalizmem.

„Zaczęło dominować myślenie, że wszystko co przychodzi do nas z Zachodu jest lepsze. Ponieważ socjalizm musi odejść, to myślenie o seksualności, które zrodziło się w socjalizmie też musi odejść. W ten sposób podważono podstawy całego projektu” – podsumowała Dobrowolska.

Autorstwo: Urszula Kaczorowska (PAP)

Zdjęcie: [adamkontor](#) (CC0)

Źródło: NaukawPolsce.pl